Poczta opłacona zgóry Cena 25 groszy.

# GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Gloeha*—z Warszawy, *ks. G. Manitiusa* z Poznania, oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: *p. p. mec. H. Eberhardta, mec. A. Burschego prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta.* Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, *ks. radcy A. Lotha.*

Cena prenumeraty:
wraz z przesyłką pocztową:
3 zł. kwartalnie
Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI
WARSZAWA ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10
w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 6
i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Prutka 27.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę
Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekscie 20 groszy. w tekscie 10 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok VIII. WARSZAWA, dnia 20 listopada 1927 roku. Nr. 47.



## Tylko się nie wahać

I rzekł do drugiego: pójdź za mną. Ale on rzekł: Panie, pozwól mi pierwej odejść i pogrześć ojca mego. Ale mu Jezus rzekł: niechaj umarli grzebią umarłych swoich, a ty poszedłszy, opowiadaj Królestwo Boże. Łuk. 9, 59 i 60.

Czy nie wydaje się nam dziwnem postępowanie Pana z tym człowiekiem? Niedawno widzieliśmy, jak powstrzymywał tamtego, który się dobrowolnie zgłosił (w. 58), ostrzegał przed zbytnim pośpiechem, a tu przeciwnie, napędza tego, który też wypowiada chęć usłuchania wezwania i przyłączenia się do Niego. Tak go przynagla, że nawet nie chce mu pozwolić udać się na pogrzeb ojca.

Od jednego i drugiego żąda Pan zupełnego oddania serca; gdy jednak owego uczonego w piśmie, który najchętniej byłby został zaraz misjonarzem, powstrzymuje i do zastanowienia się napomina, — rozkazuje temu, zapewne jeszcze niezupełnie zdecydowanemu, aby bez zwłoki, zamiast opłakiwać umarłych, stał się zwiastunem Ewangelji dla żyjących.

Jezus nie wychowuje i nie prowadzi wszystkich według jednej, stałej metody. Jak różnorodne są charaktery ludzkie, tak też rozmaicie Pan z niemi postępuje. Zawsze przeciwstawia się naturalnemu temperamentowi człowieka. Wiemy przecie, że z natury jesteśmy jednostronni i chorzy. Kto cokolwiek tylko zwrócił uwagi na doświadczenia, jakie Bóg nań zsyłał, ten z tem niewątpliwie się zgodzi. Szczęśliw człowiek, który poznał, gdzie leży największe niebezpieczeństwo temperamentu jego.

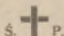
Wszak rozumny nauczyciel i wychowawca indywidualnie traktuje każde z powierzonych jego pieczy dzieci. Podczas gdy jedno z żelazną konsekwencją do pracy zmusza, drugie częstokroć zachęca do zabawy i rozrywki. W jednem stara się wzbudzić ambicję, w drugim ją tłumi. W jednym poskramia zbytnią pewność siebie, a w drugim rozbudza zaufanie w swe siły i zdolności.

A czy u dorosłych nie bywa zupełnie tak samo. Czy nie należałoby tym ciągle zajętym i zapracowanym, myślącym tylko o tem, aby jaknajwięcej zarobić, albo przeczulonym na punkcie spełnienia obowiązków swoich, zalecać: odpocznij trochę, zapomnij o swych kłopotach, przypomnij sobie, że masz duszę nieśmiertelną, znajdź chwilę wolną, aby z Bogiem obcować. A innych znów, którzy najlepiej się czują, gdy są sami i stale tylko o sobie myślą, trzebaby radzić, aby się rzucili w wir życia i nie zapominali, że są członkami społeczeństwa, które ma prawo żądać od nich współpracy. Jedni myślą zbyt wiele o swem ciele, o jedzeniu, piciu i ubraniu, takim trzeba wytknąć to ich prawie bałwochwalcze postępowanie. Inni nic nie dbają o nie i zapominają, że i ciało nasze jest też darem Bożym i że zaniedbywać go nie wolno.

Człowiek, z którym Pan rozmawia, już dłuższy czas z Nim spędził, słuchając Jego słów, patrząc na jego czyny. Nie należy więc już do „umarłych". Ale jest marzycielem. Nastrój jego zmienia się: raz, zdawałoby się, już zupełnie zdecydowany pozostać przy Panu, w następnej chwili zaczyna się namyślać. Nie może się zdecydować na ostateczny krok. Oto umarł ojciec jego. Jako kochający syn, chce pójść, aby oddać ostatnią posługę swemu ojcu. Jest to zupełnie słuszne, tak zupełnie naturalne. Ale Jezus przewiduje, że ta tak naturalna rzecz powstrzyma tamtę, jeszcze lepszą sprawę. Płacz i wyrzekania na pogrzebie, ceremonje i obrządki pogrzebowe, łzy rodziny, rady i namowy przyjaciół doprowadzą go do tego, że zapomni o Chrystusie i nie wróci już do Niego. Dlatego ten niższy obowiązek musi przed wyższym ustąpić. Nie zawsze bowiem można wszystkiemu zadość uczynić. Umarłym t. j. tym, którzy jeszcze nie poznali Chrystusa, dawcę życia i światła niebieskiego, niechaj pozostawi grzebanie zmarłych. Zachować własną swą duszę, to jest największym i najświętszym obowiązkiem. Tak było wówczas, tak jest i dziś.

Święta to jest sprawa szukać i prowadzić do Chrystusa tych, którzy giną. Kto tego obowiązku swego nie zna, ten jeszcze nie poznał Pana, nie zna jeszcze powołania swego. Ale jeżeli ten obowiązek tak zaabsorbuje kogokolwiek, że ratując innych, o sobie samym zaczyna zapominać, i znajdzie się w niebezpieczeństwie zatracenia własnej duszy, należy takiemu wskazać na to pierwsze i najważniejsze zadanie, jakie ma do spełnienia. Niechaj ci, którzy poczuwają się do świętego obowiązku, pracowania dla Chrystusa, o tem nigdy nie zapominają.

Dnia 16 b.m. upodobało się Przedwiecznemu odwołać z doczesności po długich i ciężkich cierpieniach



ś. p.

# Ludwika Ręczlerskiego

wielce zasłużonego i drogiego Wice-Prezesa Zboru naszego

„Zakon Prawdy był w ustach jego, nieprawość nie była znaleziona w wargach jego, i chodził ze Mną w pokoju i w prawości" — mówi Pan Zastępów.

*KSIĘGA PROROKA MALACHJASZA II, 6.*

**Kolegjum Kościelne Zboru Ewangelicko-Augsburskiego w Warszawie.**

# MARJA HABSBURSKA

**Odczyt, który wygłosił w auli Uniwersytetu Warszawskiego dnia 3.XI. 1927 r.**

**Dr. J. KVACZALA.**

**Profesor Wyższej Szkoły Teologicznej w Bratislawie**

Historja reformacji w wirze wielkich wypadków wysunęła wiele postaci interesujących, zarówno wzniosłe jako też poziome, świetlane oraz ciemne. Świadczy ona również o wstrząsających przeżyciach wewnętrznych i walkach, przyczym wobec zmiennych warunków wynik tych walk niejednokrotnie przeciwny był zamiarom.

Niechaj chwila obecna poświęcona będzie pamięci jednej z tych postaci, interesującej dla Polski, ważnej w dziejach Słowaczyzny, Czech i Węgier, postaci ze względu na pochodzenie swe i charakter zasługującej na to, aby lepiej była znana, szczególnie wobec znaczenia, jakie posiada nie tylko w dziejach Kościoła ale też w dziejach powszechnych. Mam na myśli Marję Habsburską, małżonkę, a następnie wdowę Jagiellończyka Ludwika II.

Cesarz Karol V, na którego ziemiach nie zachodziło słońce, przegrał w pokoju Augsburskim (1555) wojnę z Reformacją, i począł się wycofywać z działalności publicznej. W październiku tego roku odstąpił synowi Filipowi prowincje belgijsko-holenderskie, i w Brukseli oznajmił publicznie o ustąpieniu swem z tronu. Przy tym doniosłym akcie obecna była siostra cesarska Marja, która przez ćwierć wieku sprawowała była rządy tego kraju, a teraz, żegnając się również z zebranymi przedstawicielami tych ziem, w słowach pełnych wzruszenia polecała się ich dobrej pamięci. Aczkolwiek od roku 1531 zatwierdziła ona nie mniej jak sześć edyktów przeciwko Reformacji, to jednak z powodzeniem rządziła tym krajem, który w tej dobie doszedł do wielkiego rozkwitu. Ta sama Marja, która po ustąpieniu, wraz z cesarskim bratem osiadła w Hiszpanji, (1556), gdzie za Filipa II dokonała żywota, czczona jest przez ewangelików na Węgrzech, a dziś również na Słowaczyźnie, jako ich przyjaciółka i obrończyni. Gdyby nie jej przyjaźń, nie wiadomo jakiby wzięły obrót dramatyczne początki Reformacji na Węgrzech, a właściwie na Słowaczyźnie. O tem niech mi będzie wolno powiedzieć słów kilka i oświetlić przez to kartę jedną z wielkich dziejów XVI stulecia, jednocześnie zaś stanowisko niewiasty z rodu habsburskiego, młodziutkiej małżonki ostatniego Jagiellończyka na tronie czesko-węgierskim, Ludwika II.

I.

Marja była wnuczką godnego pamięci cesarza Maksymiljana I z rodu Habsburgów. Syn jego Filip, ojciec Marji, ożenił się z Joanną, księżniczką hiszpańską, z którą miał troje dzieci wielkiego imienia: wspomnianego już cesarza Karola V, jego brata Ferdynanda, króla rzymskiego; każdy człowiek wykształcony wie o nich z dziejów Reformacji, w których przypadła im wielka, chociaż niewdzięczna rola. Mniej znane jest trzecie dziecko z tych rodziców, albowiem w mniejszej mierze uczestniczyło ono w wydarzeniach ówczesnych. Ale postać Marji ciekawa jest zarówno sama przez się — jako osobowość, jako też w roli królowej, biorąc słowo to w najszerszem jego znaczeniu.

Rozpoczynamy krótkim wstępem o jej młodości i wychowaniu. Była ona księżniczką z domu habsburskiego, o którym stara gadka powiada: że nie potrzebuje prowadzić wojen, gdyż jego szczęście jest w małżeństwach. Gdy się narodziła, królem węgierskim był Jagiellończyk, Władysław, brat króla polskiego, Zygmunta I. Dziad jej, Maksymiljan, spoglądał już na Węgry, których władca przyszły jeszcze nie zarysował się wyraźnie przed ogółem. Stany kraju tego już przez dwa stulecia na tronie swym osadzały ponujących z domów obcych, teraz nosiły się z zamiarem, postanowiły nawet obrać sobie królem Węgra, jeżeli Władysław umrze, nie pozostawiając syna. Władysław miał wówczas (1505), w roku narodzenia Marji, tylko córkę Annę. Aby przeto ród jego nie utracił tronu, szukał on poparcia u Habsburgów. W roku następnym (1506), gdy małżonka Władysława była przy nadziei, Maksymiljan zawarł umowę z poselstwem węgierskiem, że wnuk jego ożeni się z córką Władysława, Anną, a jeśli Władysławowi narodzi się syn, będzie on małżonkiem jego wnuczki, Marji. Rzeczywiście, niebawem Władysław został ojcem syna, Ludwika, późniejszego króla Ludwika II, w roku następnym zaś (1507), umowa powyższa wyraźnie została już zatwierdzona. Na Węgrzech tymczasem magnat miejscowy Zapolya zyskiwał sobie popularność i powagę, niebezpieczną dla pragnień Władysława. Umowy przeto z Maksymiljanem uroczyście zostały potwierdzone ponownie w roku 1515 na pamiętnym zjeździe Jagiellończyków Władysława oraz króla polskiego, Zygmunta, z Maksymiljanem w Wiedniu. Zapolya w pewnej mierze otrzymał odszkodowanie przez to, że siostra jego Barbara została małżonką króla polskiego Zygmunta. Dziesięcioletnia wówczas Marja miała już wtedy narzeczonego, a mianowicie w osobie młodszego od siebie o pół roku Ludwika. Marja wychowana w mieście belgijskiem Lovanium, między innemi przez późniejszego

zatwierdzone przez Komitet Zborowy wnioski Kolegjum Kościelnego w przedmiocie zaciągnięcia przez Zbór na nieruchomość zborową Nr. 1066-i przy ulicy Kredytowej pożyczki Towarzystwa Kredytowego m. Warszawy w 8 proc. listach zastawnych złotowych w wysokości nominalnej zł. 500.000 na pokrycie wydatków nadzwyczajnych w sumie zł. 462.000, a mianowicie:

**1. Na spłatę długów:**

| | | |
|---|---|---|
| W Banku Ewangelickim | Zł. | 50.000 |
| Dług u osób prywatnych | „ | 13.000 |
| Dług Amerykański z Konsystorza | „ | 17.000 |
| Likwidacja Kasy Przezorności | „ | 75.000 |

**2. Na inwestycje:**

| | | |
|---|---|---|
| Remont Domu Sierot | „ | 40.000 |
| Uporządkowanie terenu przy ul. Karolkowej i wyb. stróżówki i ogrodzenia | „ | 50.000 |
| Na kupno Domu Macierzystego dla Djakon. | „ | 70.000 |
| Remont organów | „ | 10.000 |
| Remont plebanji i domów dochodowych | „ | 70.000 |
| Nabycie placu w Pruszkowie w sąsiedztwie posesji zborowej pod budowę w przyszłości kościoła | „ | 10.000 |
| Kupno karawanu | „ | 10.000 |
| Przeróbka lokalu gimnazjum żeńskiego | „ | 10.000 |
| Pożyczka dla Wydziału Szkolnego | „ | 25.000 |
| Remont lokali służbowych | „ | 12.000 |
| Razem: | Zł. | 462.500 |

Nad przedłożeniem pożyczkowem Kolegjum Kościelnego wywiązała się dyskusja, w toku której wyłonił się wniosek o upoważnienie Kolegjum Kościelnego do zaciągnięcia pożyczki w wysokości, jaka na nieruchomość Nr. 1066-I przez Towarzystwo Kredytowe m. Warszawy przyznaną będzie z zastrzeżeniem wydatkowania w ramach przedłożenia i rzeczywistej potrzeby. Ostatni wniosek został znakomitą większością głosów przyjęty.

Po załatwieniu tej sprawy p. Prezes przekazał przewodnictwo Przewielebnemu Ks. Lothowi, zastępującemu nieobecnego Ks. Superintendenta Djecezji Warszawskiej, który wezwał do składania kart wyborczych, objaśniając, że Kolegjum Kościelne przedstawia wespół z Reprezentantami Zboru listę kandydatów, jednak każdy głosujący ma prawo swoją własną listę przedstawić lub głosować za kim chce.

Wybory do Kolegjum Kościelnego, Reprezentantów Zboru i Superrewizorów rachunków dały wyniki następujące:

**Prezesem** wybrany został ponownie p. **Evert** Józef.

**Kolegjum Kościelne:** Behsler Ewald, Bursche Alfred, Eberlein Teodor, Eberhardt Herman, Fischer Waldemar, Foeller Juljan, Gessner Jan, Henneberg Juljan, Hirszowski Jerzy, Hoser Paweł, Jenike Karol, Jeute Gustaw, Litterer Edward, Machlejd Artur, Pinkwart Edmund, Ręczlerski Ludwik (†), Rosiński Adolf, Schönfeld Stanisław, Schatzman Józef, Schweitzer Adolf, Szulc Emil, Szenajch Władysław, Teobald Henryk.

**Pełnomocnicy Zboru:** Bibrych Karol, Cycling Adam, Ehlert Gustw, Freyer Zdzisław, Gałwan Piotr, Geisler Edward, Geisler Karol, Glass Jakób, Held Jan, Horn Gustaw, Hoser Wincenty, Koelichen Edward, Lampe Wiktor, Loth Jerzy, Martens Henryk, Miszke Karol, Patzer Jan, Pfeiffer Stanisław (jun.), Sporysz Paweł, Sturm Adolf, Szeller Ryszard, Troszel Edward, Voellnagel Emil, Wanke Jan.

**Honorowy Dożywotni Członek Komitetu: Pfeiffer** Stanisław (sen.).

**Komisja Rewizyjna:** Jung Aleksander i Loth Stefan.

Poważny nastrój zebrania, niestety, zamąciło zbyt gwałtowne i jaskrawe wystąpienie jednego z mówców, popierających wniosek rozszerzenia przedłożenia Kolegjum Kościelnego w przedmiocie zaciągnięcia pożyczki w odpowiedzi na argumentację przeciwników zgłoszonego rozszerzenia wniosku. Przewodniczący zebrania nie powstrzymał zbyt krewkiego mówcy, którego uniósł temperament, nie chcąc, widocznie, wprowadzać zamieszania na zebraniu. Jednakże sporo osób opuszczało kościół i zebranie z pewną goryczą.

Takie incydenty nie powinny mieć miejsca w przyszłości.

H. E.

---

Pastor każdemu ściska dłoń; wszyscy mówią doń „ty". Potem z Biblją w ręku udaje się na ich czele krótką, ale stromą drogą do kościoła.

Przyłączamy się do nich. Kościół nie jest zbyt duży, ale za to taki jasny, że wywiera na nas wrażenie uroczyste. Nad ołtarzem błyszczy olbrzymi, gładki, złoty krzyż, zamiast zakłócających spokój obrazów, które widzieliśmy w kościołach na południu, i które obecnie nam się przypomniały.

Śpiew rozpoczyna kantor, jednak niski i organowy głos pastora góruje nad wszystkiemi.

Jakie tu mówią kazania? Silne, ale zarazem bardzo proste, ilustrując obrazami z życia, które tu wszyscy znają.

Pastor mówił: „Przybyłem tutaj, aby duszom, chociażby tylko nielicznym, dopomóc — w tej stosunku do Boga. Nie w pierwszym rzędzie do jakiegoś Boga, gdyż takiego mają naogół wszyscy, ale do Boga żywego, i do bezwzględnej społeczności z Nim".

I ta myśl przewodnia bywa podstawą wszystkich jego kazań. Słyszeliśmy go kilka razy przemawiającego w kościele i na zebraniu w jego mieszkaniu, — ale wspomnienie tego, co powiedział, łączy się zawsze z jednem: „Większość ludzi mają jednak Boga".

Niektórzy upatrują go w naturze. Tam go umieścili, aby rządził i kierował. Są oni przytem zdania, że wywiązuje On się nieraz źle ze swego zadania. Nie mają oni jednak innego, któremuby mogli to kierownictwo powierzyć. A przeto trzymają sę zdala od niego.

Inni — i tych jest chyba najwięcej — szukają go w kościele. Mają z Nim tylko wtedy coś wspólnego, gdy biorą do ręki książkę do nabożeństwa; zawijają go wówczas razem ze swymi śpiewnikami w chustkę od nosa, jakby umarłego ofiarują mu cośkolwiek przyćmiony słuch i senny śpiew, a pozatem mają z nim nic wiele wspólnego przez cały tydzień. Inni znowu, mają swego Boga w samotnych komorach swoich w potrzebie i niebezpieczeństwie.

Wówczas staje on groźny przed nimi, zanoszą doń kilka skarg, modlitewnych okrzyków lęku i dziękują mu niewiele lub zgoła wcale.

On to — przyznasz chyba — zabrał ci „Olę, słońcę twego życia", On to odwrócił od twego domu lawinę, gdyś w ową noc wiosenną do niego wołał.

Ale czy ty wierzysz, że on w tem wówczas był, czy mniemasz, że to samo przez się stało się—nie stanowi to różnicy, gdyż w obu tych wypadkach niema żadnego stosunku, żadnej łączności z Bogiem.

A wszystko polega właśnie na tej łączności.

A łączność ta być musi. Nie możesz bez niej sę obejść. Tyś się na to urodził. Tyś na to ochrzczony... Ale ty musisz sam ją osiągnąć, gdyż w przeciwnym wypadku będzie ona niczem dla ciebie. Nie tylko nic z niej mieć nie będziesz, ale, co gorsza, — będzie dla ciebie wyrokiem sądu nad tobą. Zawiązujesz tę łączność z Bogiem tak samo, jak wszystkie swe stosunki osobiste życia.

Tylko łączność ta sięga głębiej, niż najgłębsze twoje stosunki z ludźmi; a przytem musisz się jej całkowicie oddać.

papieża Adrjana, odznaczała się powagą i dojrzałością: zaglądała chętniej do ksiąg niż do zwierciadła, mówi o niej kronika. W rok po wspomnianym zjeździe (1516) Władysław umarł. Następcą jego w Czechach i na Węgrzech, zostaje narzeczony Marji, Ludwik. Teraz już Maksymiljan kazał przywieść wnuczkę swą do Wiednia, oprócz tego przebywała ona również w Insbruku. Szczupłe zaledwie posiadamy wiadomości o niej z tych lat, z tego jednak, co jest nam wiadome, możemy wnioskować, że całą duszą przylgnęła ona do tych, którzy, będąc niezadowoleni z ówczesnych stosunków w kościele katolickim, tęsknili za naprawą. Przedstawicielem tego rodzaju dążeń był wówczas Erazm Roterdamski, który właśnie w tych latach zbliżył się był do Habsburczyków. Jeszcze bowiem po śmierci ojca Marji, Filipa, w roku 1506, napisał był on pracę: „Institutio Principis Christiani". W czasie pobytu Marji w Insbruku Erazm w Lovanium opublikował tę pracę i dedykował ją bratu jej, Karolowi. Nie w tym oczywiście celu, aby go napominać, lecz aby ogół miał „optimi principis simulacrum". Już wówczas, czy to dzięki tej pracy, czy też nie tylko dzięki jej, rodzina Habsburgów życzyła sobie zdobyć Erazma na wychowawcę Ferdynanda. Choć Erazm pod pozorem choroby wezwania nie przyjął, to jednak był dla niego wychowawcą duchowym, skoro Ferdynand stale miał w ręku pracę de Institutione, z czego można wnioskować, że zgadzał się z poglądami Erazma na stosunki kościelne i co z niemi pozostawało w związku. Bez wszystkiego można też przypuszczać, że i Marja podobnie zapatrywała się na stan rzeczy. Nie ulega wątpliwości, że i ona czytała pismo Erazma, przygotowujące reformę: „Pochwała głupoty", a snać i inne jego dzieła. Forma łagodna ujmowała przecież i takich, którzy nie zupełnie zgadzali się z treścią. Pociehu zaś zgadzało się z Erazmem i wielu takich, którzy nie uważali za właściwe jawnie wypowiedzieć swą zgodę. Napaści Erazma na średniowiecze, zwłaszcza na ascezę mnichów, na zabobony, próżniactwo, na celibat duchownych, na rozmaite zwyczaje i obrządki kościelne, w których uznawał on jedynie symboliczne ich znaczenie; ocena życia świeckiego nad klasztorne, — wydawały się być wymierzone przeciwko nadużyciom, lecz wstrząsały u wielu, zwłaszcza u młodszych, autorytetem kościoła, który nietylko tolerował rzeczy te, ale je nawet zalecał. Erazm przytem sam krytykował Lutra z początku bez przyjaźni, jest więc rzeczą prawdopodobną, że Marja wnet po wystąpieniu Lutra i o nim się dowiedziała. Ponieważ zaś w pierwszych latach Erazm wspólnie był wspominany z Lutrem w dążeniach do reformy kościelnej, mogła ona uczuć silną sympatję również do sprawy Lutra.

Tymczasemu umarł dziad jej, Maksymiljan. Cesarzem obrany został brat jej, Karol (1519). W roku następnym Karol część dziedzictwa swego po dziadku — pięć księstw austrjackich—jako królestwo — oddał Ferdynandowi, który w roku 1521, w maju odbył ślub swój z córką Władysława, Anną. Wiadomo, że Fardynand oprócz tego otrzymał jeszcze i prowincje południowe, poza tem Alzację i Szwabję, a jako najświeższy dodatek — Würtembergję. Marja tymczasem, jako szesnastoletnia księżniczka, zjawiła się w Budzie oraz w Czechach, a w styczniu 1522 roku, została poślubiona Ludwikowi i w obu krajach koronowana na królową. Z tego czasu posiadamy wiadomość, że przy stole królewskim w Budzie powstała sprzeczka o stosunku Erazma do Lutra. Twierdzenie, że Luter jest następcą Erazma, obalił urzędnik królewski Pizo, przyjaciel Erazma, na podstawie listu tego ostatniego. Już wówczas królowa okazała wielkie zinteresowanie tym listem, zapragnęła go przeczytać, lub conajmniej zobaczyć go.

# Ogólne zebranie Zboru Warszawskiego

W niedzielę dnia 6 listopada r. b. o godz. 4-ej po południu w kościele odbyło się zwyczajne roczne zebranie ogólne Zboru Warszawskiego, połączone z wyborami do władz Zboru. Porządek dzienny zebrania został podany do wiadomości zborowników w Nr. 45 „Głosu Ewangelickiego" z dnia 6 listopada r. b. Zebranie zgromadziło znaczny zastęp zborowników, gdyż lista obecnych wykazała około 200 osób, uprawnionych do głosowania.

Po modlitwie, zmówionej przez ks. radcę Lotha, przewodnictwo Zebrania objął prezes Kolegjum Kościelnego p. Evert, który przedstawił zebranym i uzasadnił

INGEBORG MARJA SICK.

# Pastor z nad fjordów.

(Höjfjaeldspraest).

Tłomaczenie z duńskiego.

Sursum corda.

IV.

Podwórze jest duże i obszerne, otoczone czworobokiem zabudowań. Głównym budynkiem jest dom od strony jeziora. Na podwórze prowadzą z sieni duże drzwi ozdobione rogami renifer w. Dalej od podwórza ciągnie się zielone wybrzeże aż do samego jeziora, które za probostwem podnosi się stromo ku górze.

Grupa małych, ciemnych chałup drewnianych, których dachy mchem porosły, i których z tego powodu w ciemnościach nocy nie zauważyliśmy na tle ściany skalistej, stoi tuż opodal plebanji.

A więc jest tu pewien rodzaj wioski i trochę ludzi, dla różnorodności na tem pustkowiu.

Ależ nie — to są domki niezamieszkałe nastałe, ale służą jedynie, jako chwilowe schronienie, zbudowane przez tych, którzy przychodzą do kościoła. Schodzą się bowiem oni tu zdała: z gór, zza bagien i jezior. Rano o piątej i szóstej muszą niektórzy z nich wyruszać z domu, aby na czas na jedenastą zdążyć na liturgję do kościoła. —

Gdy jest dwa dni świąt lub w czasie niepogody, lub krótkich dni w zimie, nocują oni w tych właśnie domkach. Są tam ławki pod ścianami, a na nich futra zamiast pościeli.

W jasne zaś letnie dnie spędzają tam całą niedzielę.

W każdym takim domku znajduje się „pejs" (otwarte ognisko). Tam zapalają ogień, gotują kawę i kartofle, tam też spożywają zabrane z sobą jedzenie. Potem składają sobie nawzajem wizyty. Mężczyźni stoją u drzwi i opowiadają sobie zdarzenia ubiegłego tygodnia.

Względnie jest tam cały dzień ludno i gwarno. Wieczorem wyruszają wszyscy, aby jeszcze podczas jasnej nocy wrócić do domu, i znowu przez cały tydzień wioseczka jakby wymarła.

Czasem wskutek niepogody lub pory roku nie mogą zupełnie dostać się do kościoła, szczególnie w ciemną, burzliwą jesień, aż śnieżne białe drogi nie ułatwią podróży, lub z wiosną podczas roztopów — zdarza się to przez cały szereg niedziel.

Wówczas milczą dzwony, a drzwi kościoła zamknięte. Rodzina dzierżawcy i zakrystjana schodzą się do mieszkania pastora i tu odprawia się nabożeństwo.

Gdy jednak przez okno zostanie dostrzeżone pierwsze widmo człowieka na zamarzniętej, śnieżystej powierzchni, lub pierwsza łódź — na wodzie, wówczas nauczyciel otwiera podwoje świątyni, dzierżawca, który jest jednocześnie dzwonnikiem, udaje się na wieżę dzwonić, a pastor nakłada swą togę.

Akurat tak było właśnie dzisiaj. Wysoka postać stoi już w swej czarnej todze przed plebanją, aby powitać przybywających parafjan, którzy gromadzą się powoli, zamieniają pozdrowienia i wchodzą grupami na brzeg.

## Przyczynek do dyskusji nad koniecznością Reformy Prawa Małżeńskiego w Polsce

Pod powyższem nagłówkiem „Myśl Niepodległa“ w Nr. 891 z dnia 12 listopada pisze co następuje:

Oto obrazek z życia.

Pani Marja K. poznała w roku 1921 pewnego księdza z parafji Żbikowskiej, gdzie pracowała w jednem z zakładów wychowawczych. Po kilku tygodniach ksiądz oświadczył jej, że pragnie zrzucić sutannę i wstąpić z nią w związek małżeński. Na perswazje i przedstawienia, mające na celu odwiedzenie go od powziętego zamiaru, odpowiedział, że w razie odmowy zabije siebie i wybraną. Wreszcie życzeniu jego stało się zadość. Wystąpił z kościoła rzymsko-katolickiego, przyjął wyznanie ewangelicko - augsburskie. Małżeństwo pobłogosławił ksiądz pastor Loth dnia 21 kwietnia 1922 roku. Ale po roku, kiedy żona była w szóstym miesiącu ciąży, odczuł znowu powołanie do służby Bożej. Odesłał tedy chorą do rodziny pod pretekstem odpoczynku, a w kilka dni potem zwrócił jej rzeczy, wyprzedawszy zresztą, co cenniejsze. Dopiero po długich poszukiwaniach pani K. wpadła na trop niecnego oszusta. Był z powrotem księdzem katolickim i pełnił obowiązki kapłańskie w kościele O. O. Kapucynów. Jednocześnie pani K. otrzymała wezwanie do konsystorza katolickiego, gdzie zażądano od niej podpisania aktu, unieważniającego małżeństwo. Pozostawiona na bruku bez żadnych środków do życia — odmówiła. Kiedy przyszła na świat córeczka, zwróciła się do konsystorza z prośbą o wpłynięcie w jakikolwiek sposób na ojca, by zapewnił byt chociaż dziecku. To odniosło ten skutek, iż księża prałaci F. i Ł. obrzucili ją stekiem obelg, jej małżeństwo nazwali „łajdactwem“, a jako środek utrzymania wskazali — tłuczenie kamieni na szosie. Wreszcie w drodze wielkiej łaski przyznano pani K. jałmużnę w kwocie 50 gr. dziennie.

Podobno nuncjusz papieski, dowiedziawszy się o tem wszystkiem, miał wyrazić wątpliwość, czy modły, zanoszone przez ojca, krzywdzącego własne dziecko, miłe będą Panu Bogu.

Podobno Rzym na wieść o warszawskim skandalu stanął po stronie porzuconej żony i zabronił mianowania „nawróconego grzesznika“ na jakiekolwiek stanowisko duchowne, dopóki ten nie ureguluje swych rachunków ze światem ziemskim. Wszelako władza diecezjalna jest innego zdania, wobec czego dwukrotny renegat drwi sobie z praw ludzkich i boskich, a swój upór tłomaczy — zawodowem ubóstwem...

*

Czy coś podobnego byłoby do pomyślenia, gdyby kontrola nad rozwodami, czy też „unieważnieniem“ małżeństwa należała do sądownictwa cywilnego? I czy jest rzeczą możliwą, aby w państwie, gdzie wszyscy obywatele są równi wobec prawa, sprytni prestigatorzy wodzili sprawiedliwość za nos, zmieniając religję, jak rękawiczki? Małżeństwo pani K. z punktu widzenia praw cywilnych jest dotychczas ważne, albowiem zostało zawarte legalnie w uznanym przez państwo kościele ewangelicko-augsburskim. Ale według praw kanonicznych nigdy nie istniało. Więc konsystorz katolicki w Warszawie, przyjmując zapowrotem „zbłąkaną owieczkę“ i przywracając ją do godności kapłańskiej, nie chce nic wiedzieć o jego żonie i jego dziecku. W rezultacie dziecko karze się za winy rodziców, gdy jednocześnie jego ojcu nadaje przywilej rozgrzeszania innych. Będzie to moment zaiste tragiczny, kiedy córeczka pani K. podrośnie i, zostawszy katoliczką, otrzyma w kościele o. o. Kapucynów komunję świętą z rąk życiodawcy, który poskąpił jej chleba powszedniego. Moment, który możnaby nazwać konfliktem dwuch moralności, gdyby nie był rażącem zaprzeczeniem każdej, nawet najprymitywniejszej.

Państwo musi przeciwdziałać podobnym potwornościom. I dlatego kwestja reformy prawa małżeńskiego w Polsce jest kwestją paląca.

Powyższy artykuł drukujemy bez komentarzy.

# Z Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej

KALENDARZYK T. P. M. E.

**Niedziela:** gry ruchome pod kierownictwem p. Kutznerówny godz. 20.

**Wtorek:** próba chóru mieszanego godz. 19,30; gimnastyka dla pań godz. 18,30.

**Środa:** próba chóru męskiego godz. 20.

**Piątek:** próba chóru mieszanego godz. 19,30; gimnastyka dla pań godz. 18,30.

Sekretarjat Towarzystwa przyjmuje składki członkowskie we wtorki i piątki od godz. 20 — 21,30.

---

# Wiadomości z Kościoła i ze świata

Z KONSYSTORZA. W ubiegłym tygodniu zdali swój drugi egzamin konsystorski „pro ministerio“ ks. wikarjusze: R. Badke z Warszawy, A. Frejde z Radomia, Z. Gutsch z Pabjanic, A. Hammermeister ze Zgierza i Z. Lang z Wiżajn, uzyskując przez to samo prawo samodzielnego zarządzania parafją. Ks. Frejde z dn. 15 grudnia r. b. został zamianowany administratorem nowoutworzonej parafji w Łasku, która dotychczas, jako filjał, obsługiwana była przez pastora z Zduńskiej Woli.

Z STAWISZYNA. Dnia 6 listopada b. r. odbyło się w Stawiszynie, pow. kaliskiego, uroczyste poświęcenie nowowybudowanej plebanji. Już w sobotę o godzinie wpół do piątej popołudniu przybył Ks. Biskup Bursche. Przy wejściu do plebanji chór kościelny pod kierownictwem p. Lorentza, powitał Ks. Biskupa pieśnią „Der Herr segne dich“, poczem jedna ze śpiewaczek wręczyła Ks. Biskupowi bukiet kwiatów. Następnie wypowiedział kilka słów powitania członek Kolegjum Kościelnego, p. Sztark, który już 35 lat jest członkiem tutejszego Kolegjum Kościelnego, potem udano się do mieszkania Ks. Pastora Kerstena, gdzie była kolacja, na której prócz Ks. Biskupa jeszcze obecni byli członkowie Kolegjum Kościelnego oraz członkowie Komitetu Budowlanego. Podczas kolacji członek Kolegjum Kościelnego p. Resner w kilku serdecznych słowach w imieniu parafji podziękował Ks. Biskupowi za wszelką pomoc przy budowie tej plebanji. W niedzielę rano przybyli: Ks Senjor Wende i Ks. Pastor Sachs. O godzinie jedenastej udano się przy dźwiękach orkiestry miejscowej Ochotniczej Straży Ogniowej do przepięknie udekorowanego girlandami i kwiatami, kościoła, który wypełniony był po brzegi. Liturgję odśpiewał miejscowy Ks. Pastor Kersten. W związku z liturgją zaśpiewał miejscowy chór prześlicznie „Ehre sei Gott in der Hohe“. Następnie po „Wierzę“ wykonał chór również ślicznie psalm „Preis und Anbetung“. Kazanie z ambony wygłosił Ks. Pastor Kersten, poczem z przed ołtarza przemawiał Ks. Biskup w języku niemieckim. Po niemieckiej przemowie Ks. Biskupa zaśpiewał chór „Man singt mit Freuden“. Po prześpiewaniu wspomnianej pieśni przemawiał Ks. Biskup w języku polskim. Po skończonem nabożeństwie udano się przed plebanję, tutaj najpierw Ks. Biskup poświęcił nową plebanję a następnie przemawiali: Ks. Pastor Sachs w języku niemieckim oraz Ks. Senjor Wende w języku polskim. Zakończono uroczystość tę pieśnią, śpiewaną przez cały zbór: „Nun danket alle Gott‘.

O godzinie trzeciej był obiad u Ks. Pastora Kerstena, na który przybył również p. Starosta Potocki z Kalisza.

Uroczystość ta była tak wielką i podniosłą, że pozostawiła wśród nas ewangelików parafji Stawiszyńskiej niezatarte wrażenie.

Z. H.

KRAKÓW. (Jubileusz Stowarzyszenia Pań). W niedzielę, dnia 13 listopada upłynęło ćwierć wieku od chwili gdy z inicjatywy kilku członków Zboru Krakowskiego, przedewszystkiem p. Pawła Ciompy, odbyte zostało inauguracyjne posiedzenie Krakowskich Pań Ewangelickich, na którem zawiązało się Towarzystwo Ewangelickch Pań w Krakowie. Dla uczczenie tej rocznicy urządziło rzeczone Towarzystwo w niedzielę Jubileuszową Wieczornicę, na której zebrało się liczne grono członkiń i sympatyków tego Towarzystwa. Po odśpiewaniu wstępnej pieśni przez chór Towarzystwa młodzieży, wygłosił referat o dziejach Towarzystwa p. dziekan Akad. Górn. i wicekurator Zboru inż. Oskar Nowotny. Podkreślił w referacie swoim wielkie zasługi, jakie około Towarzystwa położyła od 15 lat piastująca godność przewdniczącej p. Helena Gebhardtowa i w uznaniu których Wydział Towarzystwa wręczył jej za pośrednictwem pana Nowotnego adres dziękczynny W schronisku też które z inicjatywy p. Gebhardtowej powstało, dla staruszek ewangelickich, umieszczony będzie portret p. Gebhardtowej. Po przemówieniu pana Nowotnego, życzenia dalszego pomyślnego rozwoju Towarzystwa złożył na ręce przewodniczącej w imieniu Zboru, Towarzystwa młodzieży i Związku Ewangelików Polaków ks. pastor Niemczyk, zaś w imieniu p. Gebhardtowej podziękowała za uznanie dla niej p. dr. Bobkowska. Nakoniec jeszcze chór zaśpiewał kilka pieśni, poczem rozpoczęła się zabawa towarzyska, urozmaicona sprzedawaniem losów loterji fantowej, i kilku niezwykle udanymi monologami p. Jana Grossego. W doskonale zaopatrzonym bufecie można było tanio a dobrze się posilić, a nastrój panował na całej zabawie tak miły, iż uczestnicy długo w noc nie mogli jakoś się rozstać.

Z WĘGROWA. Dnia 27. X., w pierwszą niedzielę Adwentu odbędą się wybory pastora w Węgrowie. Prowadzić je będzie w zastępstwie ks. Superintendenta Djecezji Warszawskiej ks. Rüger z Warszawy. Po wycofaniu swej kandydatury przez ks. Paschkego z Sierpca pozostał jako jedyny kandydat ks. Diem z Kleszczowa.

Z BIAŁEGOSTOKU. Rada kościelna tutejszego zboru podała się do uwolnienia. Konsystorz nakazał nowe wybory, które się mają wkrótce odbyć.

## ODPOWIEDZI REDAKCJI.

**P. W. Strauch z Ozorkowa** — prenumerata opłacona do końca r. b.

## PORZĄDEK NABOŻEŃSTW.

Dnia 20.XI **w XIII niedzielę po Trójcy Św.**

o godz. 9 m. 15 w sali konf. nabożeństwo szkolne **ks. prof. A. Suess.**

o godz. 9 i pół nabożeństwo w języku niemieckim **ks. Michelis.**

o godz. 11 i pół nabożeństwo w języku polskim — **ks. Rüger.**

### W KOŚCIELE GARNIZONOWYM.

Dnia 20 listopada o godz. 10 rano nabożeństwo w języku polskim — **ks. senior Paszko.**

## WIADOMOŚCI STATYSTYCZNE URZĘDU PARAF.

za czas od dnia 7 — 13 listopada r. b.

**Ochrzczono:** 3 dziewczynki i 4 chłopców.

**Ślub zawarli:** Leonard Karol Tetzlaff z Zinaidą Fomińską; Karol Hoffmann z Adelą Marją Wolle; Jerzy Glass z Ludwiką Neuteich; Kazimierz Anusiewicz z Alfredą Jadwigą Redlińską.

**Zmarli:** Walerja Neumann ur. Wojciechowska, wdowa, l. 76; Tadeusz Guse, syn malarza, 11 dni.

# OGŁOSZENIA.




Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote; miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji — Kancelarja Zboru codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4 m. 3, tel. 310-15.

Redaktor: Ks. AUGUST LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

Zakl. Druk. F. Wyszyński i S-ka Warszawa, Warecka 15.